

MARCELI HANDELSMAN

9

LISTY T. T. JEŻA
DO
MIROŚŁAWA KERNBAUMA

WARSZAWA 1937

MARCELI HANDELSMAN

LISTY T. T. JEŻA
DO
MIROŚŁAWA KERNBAUMA

WARSZAWA 1937

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN-

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 49

<http://rcin.org.pl>



III-23 299

Z. A. Z. G. „Drukarnia Polska“, Warszawa, Szpitalna 12, tel. 643-33
w dzierżawie Sp. Wyd. Czasopism, Sp. z o. o.



Od pewnego czasu znacznie ożywiło się zainteresowanie osobą, działalnością i twórczością Miłkowskiego - Jeża. W r. ub. ukazały się Pamiętniki jego, w wydaniu Akademii, przygotowane do druku przez dra A. Lewaka. Po doskonałej, zwięzłej rozprawie M. Bersano - Begey pojawiła się wielka rozmiarami biografia literacka p. Ostrowskiej. We wszystkich tych książkach zwrócono jednak uwagę na wcześniejsze okresy długiego życia Miłkowskiego lub na dzieło Jeża — powieściopisarza. O latach ostatnich, o roli jego jako twórcy czy strażnika programu, albo ideologii polityczno-narodowej, o zmianach, którym sam podlegał, prócz bardzo interesujących szczegółów, jednakże tylko na marginesie studiów nad Ligą Narodową lub Narodową Demokracją Wł. Pobóg-Malinowskiego, nie posiadamy nic nowego.

Nie bez wartości będą podane niżej własne listy Jeża do Mirosława Kernbauma, wydobyte z papierów, jakie po ś. p. Kernbaumie pozostały.

I

„Teodor Tomasz Jeż” — pisze Żeromski w r. 1911 — „Z książki i z legendy wie dzisiejszy człowiek o minionej, w przeszłości zagasłej „węgierskiej kampanii”. Ze zrudziałego wizerunku rozpoznaje Dembińskiego, Zamoyskiego oblicza. Z nieśmiertelnej piękności „Bema żałobnego rapsodu” widzi jego cień we mgłach...

Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce załamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan...

Starzec, który nowemu Towarzystwu przewodniczy, widział Ich na własne oczy. Nie tylko ich widział, lecz szedł za nimi w walecznym szeregu wśród świstu kul. Znużoną w pochodach głowę kładł na kretowisku polnym, gdy wokół pękały granaty...”¹

Kimże był adresat „pana pułkownika”, ojca duchowego i inicjatora L. N., który do końca życia uchodził za najwyższy autorytet moralno polityczny wśród t. zw. odłamu narodowego społeczeństwa krajowego i w całej młodzieży krajowej i zagranicznej?

¹ O przyszłość Rapperswilu 1911, s. 3.

Urodzony 5.III. 1882 w Warszawie, wychowany w domu, w którym na pierwszym miejscu stawiano służbę dla oświaty, i gdzie żyło specyficzne nastawienie pokolenia pozytywistycznego, efektywnie praktykowane, domagające się „filantropii planowej”, jako obowiązku społecznego warstw silnych w stosunku do tzw. warstw ludowych, Mirosław Kernbaum po ukończeniu w r. 1899 gimnazjum realnego w Warszawie, zapisał się do politechniki w Charlottenburgu. W Berlinie do „Techne”, ówczesnej, od r. 1898 nielegalnej, organizacji młodzieży polskiej, związanej z Zetem, zdaje się, nie należał, natomiast brał udział czynny w życiu kolonii berlińskiej, był obecny na manifestacji przeciwko prof. Schiemannowi za jego wystąpienia przeciwko naszym powstaniom, został aresztowany na posiedzeniu „Techne” 15 lutego 1902 r. i następnie wydany z Prus, jako *lästiger Ausländer*, rozkazem prezydenta policji z dn. 16 marca 1902.

Po przybyciu do Warszawy był zaaresztowany 29 marca 1902 r. Na skutek interwencji władz pruskich — władze rosyjskie rozpoczęły dochodzenie przeciwko 32 studentom berlińskim, z bardzo zresztą nieokreślonym oskarżeniem, które w jedną całość ogarnąć miało narodowych demokratów i socjalistów, rzekomo związanych w jedno „socjalno-demokratyczne” sprzyśnienie.²

Sprawa była błaha, oskarżenie nie miało sensu, ale mimo to uwięzieni musieli swoje odsiedzieć. Narazie umieszczony na Pawiaku Kernbaum został 5 kwietnia przewieziony do Cytadeli, skąd go zwolniono, oddając pod tajny dozór polityczny, 12 maja 1902 r.³

Po uzyskaniu pozwolenia na wyjazd za granicę w październiku 1902 r. udał się na studia do Zurychu. Po ukończeniu politechniki zuryskiej Kernbaum próbował studiować fizykę w Strasburgu. Jednakże imatrykulowany tam 10 maja 1905, został rozkazem Bezirkspräsidenta Salma wydany z Alzacji i Lotaryngii 23 maja tegoż roku. Na własnej skórze przekonał się dowodnie, jak nieprzejednana jest zemsta pruska, i odąd umocnił się na stałe w swym antyniemieckim nastawieniu.

Od jesieni 1905 r. studiował fizykę w Uniwersytecie Genewskim. Po otrzymaniu tam latem 1908 r. doktoratu nauk fi-

² Raport depart. policji Min. S. W. 13 marca (26 n. st.) 1902 Arch. akt. dawnych. Kanc. gen. gub. 101831, I-2.

³ Protokół rewizji 29 marca, protokół zeznania 5 kwietnia, wśród *corpus delicti* z mieszkania zabrano śpiewnik: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Z tego powodu poddano 11 maja badaniu ojca aresztowanego, Józefa Kernbauma, który „wytłumaczył się” tym, że śpiewnik ten otrzymał w spadku po swym nieżyjącym już wówczas ojcu. Na tym dochodzenie przeciwko Józefowi Kernbaumowi przerwano, tamże.

zycznych, od jesieni t. r. osiada w Paryżu, by pracować dalej nad zagadnieniami promieniotwórczymi w laboratorium i pod kierunkiem pani Curie. Paryż opuszcza w końcu lata 1911, by, jak się zdawało, osiąść na stałe w Krakowie, a naprawdę, by znaleźć tam śmierć przedwczesną. Nie przestawał „robić porachunku sił swoich i na podstawie tego porachunku przesądzał przyszłość swoją” i w tragicznym konflikcie z rzeczywistością odszedł 14 listopada 1911 r.

Od chwili zjawienia się w Zurychu stanął w pierwszym szeregu młodzieży „narodowej”, zorganizowanej i czynnie działającej. Należy do Zetu, pracuje w Ogniwie i Zjednoczeniu, w r. 1904 jest sekretarzem Zjednoczenia, w Genewie zakłada Koło młodzieży polskiej (20.XII.1905),⁴ któremu przewodniczy, w grudniu 1905 r. zostaje bratem w Zecie, na zjeździe grudniowym 1909 r. wybrany, jako prezes kieruje Zjednoczeniem przez r. 1910.

Bardzo inteligentny, mówca doskonały, „zręczny polityk” według przeciwników, specjalista od spraw statutowych, według swego oświadczenia, Kernbaum, nie unikający tak częstych w studenckim życiu sporów i zatargów, wydaje się na ogół naturą stanowczą, zdecydowaną i władczą. Ale to są tylko pozory: w gruncie rzeczy miękki, bardzo wrażliwy, łatwo zapalny, oddany swemu ideałowi i jego służbie, lecz wąpiący, ciągle szukający drogi własnej jest człowiekiem, któremu potrzeba oparcia z zewnątrz. Racjonalista, zdawałoby się, operujący wyłącznie argumentami logicznymi, tęskni do autorytetu — dla swoich wierzeń religijnych, dla swego światopoglądu politycznego. Toteż nie dziw, że kiedy przed nim, studentem dwudziestoparoletnim, otworzyła się możliwość poznania „pana pułkownika”, potem zbliżenia do niego, z całym zaufaniem i miłością zwrócił się ku Jezowi. — Imponowała mu legenda pisarza i wielkiego patrioty, pociągał urok osobisty człowieka, a reszty dokonała atmosfera domu, w którym bywał często, i sympatia, którą mu tak okazywano. Zwraca się do Jeża z gorącym oddaniem młodego serca, choć nie bez krytycyzmu właściwego swemu wiekowi: „Staruszek jest nam niezmiernie przychylny” — pisze 25 lutego 1905 r. do Grotowskiego — „szkoda tylko, że już nie wszystko można Mu należycie wytłumaczyć”⁵. Uważa go za swego Mistrza, przypada do rąk, jak do ojcowskich, jemu istotnie najwięcej zawdzięcza.

Wyniesiony z domu patriotyzm, prawie wyłącznie przeciwrosyjski, w środowisku kolegów ze wszystkich zaborów zmodernizował się w Kernbaumie i rozrósł do uczucia i przekonania ponad dzielnicowego, wszechpolskiego. W atmosferze zaś roz-

⁴ B. Rap. 2146/III.

⁵ B. Rap. 2086.

mów z Jeżem „nigdy wyższej myśli nie pozbawionych” przeżył się tchnieniem tradycji emigracyjnej, której on był wyrazicielem, i tego specyficznego umiłowania niepodległości, a propagowania obrony czynnej, której on był wyrazicielem. Zostawszy bratem Zetu Kernbaum napisał do pułkownika z Genewy 5 stycznia 1906 r., dziękując mu „za skierowanie mych myśli i dążeń ku celom, których jest on bojownikiem najstarszym, najwięcej zasłużonym”. Deklarował się: „zyskujesz ucznia może ostatniego pod względem wartości umysłowej i moralnej spośród wielu Twych dzielnych „synów po duchu”, ale na pewno nie ostatniego pod względem oddania się idei demokratyczno-narodowej i Tobie, tej idei chorążemu”⁶.

Dopóki mieszkał w Zurychu, częsty pobyt w domu Miłkowskich pozwalał na bezpośrednią wymianę myśli. Dopiero oderwany a przeniesiony do Genewy, Kernbaum zmuszony jest przejść do rozmów listownych. Dawna bliskość stosunku trwa: młody, dojrzewający badacz i działacz po staremu spowiada się ze swych wątpliwości, prosi o rady, ale także odślania przemiany, które się w nim dokonywują, i nie waha się poglądom mistrza nieraz przeciwstawiać własnego zdania.

Na obchodzie 75-ej rocznicy powstania listopadowego mówił Kernbaum w Genewie w r. 1905: „Nie chcemy Polski cierpiącej, chcemy Polski wojującej”. A wydawała mu się owa przyszła wolna Polska — jako „krwią i pracą chłopca i robotnika polskiego — na prawach ludu jako najmocniejszych podstawach zbudowana, miłością bratnią, poświęceniem obywatelskim i spistością wewnętrzną silna, postępu, kultury i sprawiedliwości wszechludzkiej służebnica”⁷. Formułując w ten sposób swój program Polski niepodległej, pewien był, że jest demokratą narodowym i wyznawcą Jeża, i połączeniu tych dwu założeń pragnął pozostawać wiernym i pozostał wierny prawie do końca.

Jest więc Kernbaum przede wszystkim zwolennikiem skarbu narodowego i na jego rzecz pracuje od początku i wśród kolonij studenckich i w kraju. Sam o sobie pisze Jeżowi 23 stycznia 1906 r: „twierdzą wszyscy, że mam na punkcie Sk. N. *idée fixe*, że to sprawa nieaktualna itd.”. Ubolewa bardzo nad upadkiem popularności instytucji skarbowej, co był stwierdził w Galicji (1.V.1906). Pragnąłby utrzymać siebie, swoją robotę, a zwłaszcza robotę dla Skarbu na stanowisku ogólnonarodowym i bezpartyjnym, „Instytucja bezpartyjna Zjednoczenie nie powinna zmuszać do podatkovania (pośrednio) na organizację stronniactwa narodowo-demokratycznego”, podawał Jeżowi w ten

⁶ B. Rap. 2071, III.

⁷ Przemówienie przedrukowane: Mirosław Kernbaum, *Wybór pism*, Zamość 1921, s. IV — VIII.

sposób streszczone poglądy swych kolegów genewskich (10.XI. 1905)⁸, z którymi się solidaryzował. A powracając ze Zjazdu „Ogniwa” donosił 1 maja 1906 r.: „Zjednoczenie będzie się jednak starało agitować za Skarbem w granicach możliwości, to jest nie schodząc ze stanowiska bezpartyjnego”⁹.

Wypadki rewolucji roku 1905/6 zmuszają go jednak do określenia własnego stanowiska politycznego. Na początku rewolucji 25 lutego 1905 pisał Grotowskiemu: „N. D-ki robią dużo głupstw, ale też i dużo pozytywnej pracy, socjały zaś jeszcze więcej głupstw i dezorganizują swymi wybrykami szalenie”¹⁰.

Może nie bez obaw o własny los materialny po roku przewiduje pesymistycznie: „narazie jeszcze tak źle nie jest, ale jeżeli zaburzenia potrwać dalej, to ruina ekonomiczna Królestwa nie da się uchronić” (23.I. 1906, do Jeża), utrafiając w podobną u Miłkowskiego diagnozę sytuacji.

Coraz ostrzej przeciwstawia się socjalizmowi, robocie socjalistów w Genewie, akcji przybywających na emigrację — nowych wygnańców politycznych. Znamienny jest jego, powiedzianym, raport do Jeża o rozpoczynającej się „ofensywie” socjalistycznej, pełen najostrzejszych określeń, z 16 listopada 1906 r. „Socjaliści robią jakieś wielkie przygotowania, bo rozsyłają na wszystkie strony agitatorów. Przyjechała tu słynna pani G. S-ka i wygłosiła odczyt w stylu już nie ulicznym, ale rynsztokowym, który był zlepkiem kłamstw i oszczerstw przeciw naszemu stronnictwu. Zresztą dostało się i innym partiom. Odpowiadaliśmy rzeczowo, ale ostro, gdyż nie można teraz takich niebezpiecznych histeryczek oszczędzać. Zamiast jednak odpowiedzi usłyszeliśmy jeszcze parę ordynarnych wymysłów zakończonych piskliwym okrzykiem: „Hańba, wam, narodowi demokraci!” Jako zaś próbkę polemiki z innymi partiami socjalistycznymi, przytaczam zdanie: „nie wiem, na jaką chorobę cierpi towarzysz, jeżeli może twierdzić, że...”

Za to diagnoza choroby towarzyszy G. jest łatwa — „histeria polityczna” w stopniu najniebezpieczniejszym dla otoczenia. Ach! jakżeśmy słabi, mimo naszej liczebności, jeżeli takie typy mogą bezkarnie przemawiać do „polskiej młodzieży!”

Coraz wyraźniej przechyla się na stronę N. D., w których widzi jedynych przedstawicieli polskiego patriotyzmu. W listopadzie 1905 r. z Genewy inicjuje wysłanie Jeżowi gratulacyj z powodu wielkiej manifestacji w Warszawie, pochodu narodowego z 5 listopada 1905 r., w którym widzi rezultat akcji samego Miłkowskiego i obudzenie się w masach ducha narodowego.

⁸ B. Rap. 2071, III.

⁹ B. Rap. 2040.

¹⁰ B. Rap. 2086.

Radośnie podniecony zwycięstwem wyborczym stronnictwa N. D. w Królestwie, pisze do Jeża 1 maja 1906 r.: „pod dobrym znakiem, bo pod znakiem zwycięstwa w wyborach ostatnich stronnictwa, którego jest założycielem i seniorem”. I przez czas jeszcze pewien jest bez zastrzeżeń entuzjastą „Pana Romana, który się tak dzielnie w Dumie sprawia” (1 maja 1907)¹¹.

Zgodnie z takim stanowiskiem i swoją mocno antyniemiecką orientacją Kernbaum przygotowuje wystąpienie Jeża przeciwko hakatystom na początku roku 1907. Z jego poręki, a właściwie spod jego pióra wychodzi *List otwarty do Narodu Szwajcarskiego*¹², który poprawiony następnie przez samego Miłkowskiego miał się ukazać pod datą 22 stycznia 1907. Kernbaum z Karolem Sulikowskim i Stanisławem Krzyżankiewiczem zajęli się tłumaczeniem, a następnie przy pomocy kolegów zuryjskich rozesłaniem tego listu do prasy szwajcarskiej i in.¹³

Od połowy roku 1907 w Kernbaumie, jak i w szeregu innych zwolenników N. D., zaczynają powstawać wątpliwości. Rodzą się one na początku z przywiązania do Skarbu Narodowego, po którego fundusze stronnictwo N. D. sięgnęło dla celów wyborczych. Już w r. 1906 po powrocie z kraju wierny ligowiec Kernbaum, pisał zresztą nieśmiało (1.V. 1906): „pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, że sprawa podniesienia 1/10 części uzbieranego kapitału może nieco Skarbowi Nar. zaszkodzić”. W ciągu roku ferment z tego powodu wśród młodzieży narodowej jeszcze się spotęgował, i będąc tego fermentu wyrazicielem donosił Kernbaum Jeżowi 1 maja 1907: „Szkoda tylko, że sprawozdanie (Sk. N.) otwarcie powiada, że 2/10 kapitału zostały podniesione przez Ligę na agitację wyborczą. Zgadzam się najzupełniej, że Kom. Centr. L. N. można uważać za nasz Rząd narodowy i staram się być zawsze lojalnym w stosunku do rzeczywistych kierowników polityki narodowej. Żadnemu jednak rządowi nie przysługuje prawo korzystania z kasy państwa i czerpania z niej funduszków na agitację przedwyborczą na rzecz stronnictwa, z którego rząd ten wyszedł.

Analogia ta może nie jest zupełnie ścisłą, wrażenie jednak nie tylko moje osobiste, ale w szeregach najdzielniejszych pracowników spośród młodzieży narodowej jest takie, że bezpartyjność instytucji skarbowej została naruszona. S. N. zamienił się na fundusz żelazny Ligi Narodowej.

Trudno więc wymagać lub nawet agitować za płaceniem składek wśród ludzi, którzy stoją niewątpliwie na stanowisku narodowym, nie uznają jednak C. K. L. N. za swą władzę.

¹¹ B. Rap. 2040.

¹² O tym w *Dla Ojczyzny*, 15.II.1907, Nr. 14.

¹³ Kernbaum do Jeża 7.I. 1907, 15.I. 1907, B. Rap. 2040.

Zeby choć Liga i sfery blisko niej stojące Skarbu nie zaniedbywały...”¹⁴.

Jeż tym razem uznał za konieczne nie ograniczyć się do rozmowy prywatnej z Kernbaumem i dał mu odpowiedź publiczną, broniąc jeszcze i L. N. i Komisji Nadzorczej Skarbu. W dwu kolejnych numerach *Dla Ojczyzny*, ukazują się artykuły o bezpartyjności, w drugim w Nr. 17 (z 15 maja 1907) Jeż osobiście zacytuje list Kernbauma, by się z nim rozprawić. Kończył w ten sposób: „Nie chodzi tu o żadną partyjność, ale o Ojczyznę, o obronę jej, o sprawę polską”.

Nie przekonał Jeż młodzieży, która poczuła się tą krytyką „dotknięta niezasłużenie”¹⁵, nie zahamował fermentu, który znajdując podstawę w polityce przewodców stronnictwa w roku 1907/8, doprowadziła w niem do „frondy”, i co ważniejsza sam długo nie wytrzymał na takim stanowisku. Po roku przecie sędziwy twórca Sk. Nar. ustąpił z prezesury jego Kom. Nadzorczej i w liście otwartym, który ukaże się w dziennikach krajowych 15 listopada 1908, wskaże właściwie na to samo źródło swego krytycznego teraz stosunku do stronnictwa¹⁶.

Te same fakty: stanowisko koła polskiego w Dumie, wyrażne wyrzeczenie się przez N. D. dotychczasowej linii, albo może tej linii, w którą młodzież narodowa wierzyła, doprowadza Kernbauma do ciężkiego kryzysu. W końcu roku 1907 przeżywa nastroje apatii i rozgoryczenia, odsuwa się od kolegów, nie chce ich zarażać swym zwątpieniem. „Przeczytawszy oświadczenie” — pisze Jeżowi 31 grudnia 1907 r. — „złożone w petersburskiej „Dumie” przez p. Dm. przy okazji dyskusji adresowej, doznałem uczucia palącego wstydu i oburzenia. Nie rozumiem wprost, jak p. Romanowi takie słowa mogły przejść przez gardło. Ma rację Grużewski pisząc, że Zygmunt Wielkopolski (*sic*) witając w r. 1897 cara Mikołaja II w Warszawie zawarł w swym powitaniu taki sam program, jak obecnie reprezentant Koła Polskiego i to z ramienia narodowej demokracji (a nawet Ligi).

Chciałbym bardzo usłyszeć zdanie Sz. Pułkownika z tej okazji.

Co do mnie, powtarzam ze smutkiem za Wyspiańskim: „naród się gdzieś zagubił”. Gdzież są bowiem głosy oburzenia i protestu, które rozlegały się po wiernopoddańczych manifestacjach ugodowców? Studnicki, Grużewski, Kurier Lwowski i... paru socjalistów — oto wszystko. A młodzież. Nie chciałem jechać do Leodium, aby nie psuć mym kolegom na Zjeździe humoru;

¹⁴ B. Rap. 2040.

¹⁵ Kernbaum do Jeża, 11 lipca 1907, B. Rap. 2040.

¹⁶ Wł. Pobóg Malinowski *Narodowa Demokracja 1887 — 1918*, 1933, 326 — 337.

delegaci genewscy jeszcze nie wrócili, ale nie spodziewam się stamtąd odważnego wystąpienia.

Podobno powiedział kiedyś p. Pułkownik Romanowiczowi: „Austriaczejecie”, a co teraz powie p. Dmowskiemu?”¹⁷

Może nie bez wpływu Jeża, który i teraz stara się jeszcze tłumaczyć Dmowskiego, a może i dla innych powodów, Kernbaum wychodzi z tego załamania się zwycięsko. Wykańcza swoją rozprawę doktorską, ustala dalszą linię życiową. Obok pracy narodowej chce się poświęcić pracy naukowej. „Dziedzina substancyj promieniotwórczych jest w Polsce niedoceniana. Mam nadzieję, że w przyszłości prace te nabiorą większego znaczenia i że poza satysfakcją osobistą będę mógł, nabrawszy nieco doświadczenia, przynieść w tym kierunku również korzyści krajowi”¹⁸. Czyta dużo. Jak widać, jedno, naczelne zagadnienie męczy go nieustannie: zagadnienie woli ludzkiej. „Siebie zwyciężyć” — notuje 22 maja 1908 r. — „więcej niż narody”. I mimo wstrząśnień, którym podlega dotychczasowa struktura życia politycznego w kraju, z końcem roku 1908 Kernbaum bierze przywrócony w sobie stan równowagi za sytuację, w której żyje ogół, przynajmniej najbliższych kolegów: „Młodzież narodowa” — donosi Jeżowi 31 grudnia 1908 — „stoi zawsze pod sztandarem Niepodległości i usiłują zachować stanowisko neutralne pomiędzy Str. N. D. a tzw. „frondą”¹⁹. W Kernbaumie dokonało się, zwłaszcza od czasu wystąpienia Jeża z Kom. Nadzorczej, ponowne z nim zsolidaryzowanie, a i dalszy rozwój Kernbauma, niezależnie z resztą od zmiany poglądów Jeża, których jest on zawsze ciekaw i w których szuka probierza dla własnej ewolucji, pójdzie równoległe do przyszłego biegu myśli Miłkowskiego.

Kernbaum wierzy, że przynajmniej młodzież będzie można utrzymać w jedności i nie dopuścić do dalszych rozłamów. Takim będzie też jego program, jako prezesa Zjednoczenia. Z Krakowa, gdzie 24 (lub 23) marca 1910 zakończył „pomyślenie” swe obrady poufny zjazd młodzieży narodowej, na życzenie Lwowian, ostrzega Jeża, którego jest jakgdyby ambasadorem w Zecie, przed powstającą grupą Zarzewia, którego znaczenia K. nie doceniał, przed jego wysłannikami do Zurychu (Sasorskim i Gajewskim), z resztą od początku i teraz, współpracownik i obrońca Teki. Zapewnia znowu: „młodzież narodowa nie służy ani Lidze, ani Frondzie, lecz sprawie Niepodległości rozumianej jaknajszerszej”.

A. w końcu swej kadencji w sprawozdaniu za rok 1910 po-

¹⁷ B. Rap. 2040.

¹⁸ W wykonaniu idei zmarłego ojciec jego utworzył w r. 1912 pierwszą w Polsce pracownię radiologiczną przy Tow. Naukowym Warszawskim.

¹⁹ B. Rap. 2040.

da: „W pracy wewnętrznej Zarząd postawił sobie obowiązek łagodzenia waśni i wybuchów między ideowymi odłamami młodzieży, co nie zawsze się udawało, choć na ogół można zauważyć w młodzieży wzrost uczuć tolerancji i taktu”.

W Krakowie w marcu 1910 r. zapada jeszcze jedna decyzja. Zasadniczo oświatowiec, orędownik spraw stypendialnych w życiu studenckim, Kernbaum, bawiąc zagranicą w dobie strajku szkolnego nie wziął w nim udziału. Sprawą tą jednak zawsze gorąco się przejmował. Od 1905 stał wyraźnie na stanowisku bojkotu szkoły rosyjskiej, od wiosny 1907 r. nosił się z myślą utworzenia „kasy obrony czynnej przeciw szkole wynaradawiającej we wszystkich dzielnicach Polski”. Teraz — przeprowadził takiej kasy założenie. Proponował nazwać ją „Kasą Miłkowskiego”. Miała by ona powstać przy Muzeum Rapperswilskim. „Miałaby ona na celu udzielanie stypendiów młodzieńcom, którzy odznaczyli się w walce o unarodowienie szkoły oraz wydawanie zapomóg istniejącym w kraju jawnym lub tajnym instytucjom oświatowym tam, gdzie w danej chwili będzie zachodziła najpilniejsza potrzeba”. Najbliższe Zjazdy Zjednoczenia i Ogniw miały uchwalić podatek obowiązkowy na tę kasę. Statut zaś Kasy, którego wypracowaniem miał się zająć Kernbaum, chciał on przedstawić na sierpniowym w Zjeździe Rady Muzealnej w Rapperswilu. — Ujawnienie projektu uzależniał od zgody Jeża i „ewentualnie nowego wydania jego broszury”²⁰.

Plan młodzieży był jednym z pięciu, które wtedy miały zastąpić dotychczasową akcję Ligi. Miłkowski rezerwował sobie odpowiedź na tę propozycję na potem, natomiast puszczał w świat wydanie nowe *Rzeczy o obronie czynnej i o skarbie narodowym* w Krakowie. W broszurze tej pisał: „Przewodnictwo N. D. zawiodło zaufanie ludowe. Nie zaprzepaściło ono sprawy polskiej, będącej tego rodzaju, że jej zaprzepaścić nie sposób, lecz ją zabagniło, oddając na łaskę i niełaskę największego Polski wroga za pomocą przeniesienia sprawy jej znad Wisły nad Nowe”²¹.

Pułkownik zrywał więc z narodową demokracją, choć nie zmieniał dawnej swej koncepcji ani dawnych poglądów, utrzymywał program „obrony czynnej”, wskazywał drogę, która zbliżała się ku pomysłom Piłsudskiego, i dawał sankcję moralną tym wszystkim, którzy już odstąpili lub odstąpić jeszcze mieli w przyszłości stronnictwo N. D.

W takich warunkach Kernbaumowi zaczyna ciężać robota polityczna wśród młodzieży. Zwraca się prawie wyłącznie ku

²⁰ Kernbaum do Jeża z Krakowa, b. d., na kopercie, 25 marca 1910, 1 maja 1907, 27 kw. 1910, B. Rap. 2040.

²¹ *Rzecz o obronie czynnej*, 1910, str. 4.

pracy naukowej, przygotowuje do powrotu do kraju. Od jesieni 1910 bierze urlop w Zecie ²².

Do końca jednak pobytu w Paryżu interesuje się żywo kołem paryskim Zjednoczenia, ale, jak widać z korespondencji pozostałej po nim, mimo osobistych, przyjacielskich związków z ludźmi o nastawieniu ortodoksyjnie narodowo - demokratycznym, politycznie przechyla się ku tym w organizacji, którzy przechodzą już na stanowisko zdecydowanie „niepodległościowe”.

Latem r. 1911 odchodzi stanowczo od kierunku koła paryskiego i zbliża się do ideologii którą w jego korespondencji reprezentuje grupa Leodium i Zygmunt Dreszer.

Jest bezwzględny zwolennikiem utrzymania bojkotu szkolnego i sympatyzuje z rozszerzającym się programem akcji czynnej.

5 lipca 1911 pisał do niego Z. Dreszer z Leodium:

„W Monachium odbyła się konferencja Okr. Zagranicznego niemieckiego i krakowskiego. Zajmowaliśmy się kwestiami ideowymi, jak kwestią wojskową, kwestią społeczną i demokratyzmu, kwestią państwową polską (także kwestią ruską, litewską), wreszcie sprawami bieżącymi”.

„Wniosek ogólny następujący. Zjazd centralny ma zarysować ostatecznie Związek jako org. silnie niepodległościową, zdającą sobie sprawę iż tylko przez walkę zbrojną odzyskać można niepodległość zupełną, jednak nie dążącą do powstania za wszelką cenę i w każdym wypadku. Dalej charakter związku ma być ściśle demokratyczny. Hasłem jego Polska ludowa, Związkowcy więc mają się przygotowywać nie tylko do obrony interesów narodowych, ale również do obrony interesów materialnych i kulturalnych ludu przeciw warstwom posiadającym. Wreszcie, naszym zdaniem, Polska być winna jako mocarstwo trójjedyne — sprawę ruską więc i litewską należy załatwić. Stwierdzono, iż załatwienie to nie może odbywać się na drodze wyrzeczenia się stanu posiadania polskiego, natomiast wskazano, iż obecnie polityka ruska społeczeństwa polskiego zbyt zbiega się z interesem stanowym szlachty podolskiej, wreszcie postawiono jako zadanie inteligenta Polaka także pracę ekonomiczną między ludem ruskim i litewskim.

W kwestii wojskowej wskazano, iż mało jest prowadzić akcję wojskową w tej formie, jak dotychczas, trzeba dążyć stanowczo do usamodzielnienia wojskowego Galicji”.

Jest to ostatni list w sprawach polityki studenckiej, która

²² Por. do całości H. Więckowska, *Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej zagranicą (1887 — 1914)*, *Niepodległość* 1932, VI, 1, 1 — 25.

przechodziła już do płaszczyzny polityki narodowej, jaki zachował się w papierach Kernbauma.

W tym samym czasie, po raz ostatni również odzywa się na wezwanie Jeża. Pułkownik zabierał się wiosną i latem r. 1911 do reorganizacji Skarbu Nar. i do obrony Rapperswilu przed wszelkimi możliwymi zakusami²³. Przygotowując swe wnioski na radę muzealną, zbierał swoich wyznawców. 22 maja 1911 r. pisał do zarządu Zjednoczenia do Leodium: „Co się zaś Muzeum i uchwały o przeniesieniu do Lwowa biblioteki tyczy, na zeszlorocznym Zjednoczenia zjeździe zapadła, jeżeli się nie mylę, uchwała zaprotestowania przeciwko bezprawiu jej oraz wielkości krzywdy, wyrządzić się mającej młodzieży polskiej zmuszonej pobierać nauki w szwajcarskich wyższych zakładach naukowych w razie, gdyby do urzeczywistnienia uchwały tej przyjąć miało. Czyście protest ten już wysłali? Jeżeli jeszcze nie, wyślijcie takowy, czy to przez Zjazdem pod adresem pułk. J. Gałęzowskiego (11, rue Claude Chalin, à Paris), czy też pod jegoż adresem do Rapperswilu, w czasie Zjazdu, zwołanego na dni 7, 8 i 9 sierpnia r. b.”²⁴.

Z Zakopanego, dokąd był pojechał by odzyskać siły po dłuższej chorobie, Kernbaum (25 lipca 1911) przyłączył się do protestu przeciw przeniesieniu biblioteki do kraju i zgłosił na ręce Jeża gotowość wnoszenia składek rocznych na pokrycie jej deficytu²⁵.

Taki był odbiorca listów Jeża.

II

Powstaje jednak pytanie, skąd się to wzięło, że przeszło 80-letni szef wielkiego obozu politycznego zechciał pisywać do 22-letniego studenta i że raz rozpoczętą korespondencję kontynuował do końca, że wypowiadał się w niej coraz serdeczniej, a zarazem coraz jaśniej i szczerzej odślaniał w niej myśl własną i własne oblicze polityczne?

Prócz niezaprzeczonych osobistych walorów odbiorcy i nieślabnącej dlań sympatii, „słabości” Jeża, w korespondencji tej występuje coś więcej.

Jeż nie zrywał do końca kontaktu bezpośredniego z młodzieżą, z ogółem młodzieży narodowej. Do czasu zjawiał się wśród niej na jej zjazdach, potem, kiedy wiek i okoliczności

²³ Por. Z. Miłkowski *Dokument historyczny*, Lwów 1911, Z. Wasilewski *W obronie polskiej stacji zagranicznej*, Lwów 1911. Żeromski j. w. M. Sokolnicki *Muzeum w Rapperswilu*. W 1911. *Sprawa rapperswilska*, wyd. St. Szpotański 1911.

²⁴ B. Rap. 2086 a) 1911, Nr. 190.

²⁵ B. Rap. 2040.

rodzinne mu tego zabroniły, już tylko wtedy stawał wśród niej, kiedy zbierała się w Zurychu. Natomiast nie przestawał oddziaływać na nią przez jej elitę.

Tych spośród niej, w których widział przyszłych przywódców krajowych ruchu, dopuszczał, zbliżał do siebie i starał się ich wychowywać. A nadto przez ludzi sobie bliskich, utrzymywał kontakt z resztą młodzieży, przez nich starał się na nią wpływać i ze swej strony od niej, przez nich, przyjmował sugestie, płynące od tego ogółu, by się im stopniowo poddawać, ale poddawać — krytycznie i swoiście.

Prócz wartości świadectwa o stosunku Jeża do Kernbauma, korespondencja, poniżej ogłoszona, ma nadto znaczenie szersze. Jest ona bowiem nie tylko dokumentem ciekawym do zrozumienia osoby Jeża w dobie przedwojennej, ale także materiałem znamienym dla czasu przełomu w poglądach najmłodszego, wówczas pokolenia działaczy narodowych, z okresu lat 1905—1910.

T. T. JEŻ DO MIROŚŁAWA KERNBAUMA

I

1 grudnia 905. Zürich 31 Streulistr.

Szanowny Prezesie,

Odpisuję Wam, Prezesowi uroczystości, na wezwanie wzięcia udziału w mającym się w przyszłą niedzielę, w Genewie, odbyć obchodzie rocznicy wybuchu powstania r. 1830. Z ochotą, wezwaniu temu czyniąc zadość, pojechałbym do Genewy, gdzie tytu miał życzliwych i przyjaciół, gdzie przez lat dwadzieścia kilka, we wszystkich obchodach narodowych polskich udział brał, gdyby na przeszkodzie nie stanęły mi dwa względy osobiste, jeden mniej, drugi bardzo dla mnie ważny: dziewiąty na grzbiecie moim krzyżyk, oraz choroba istoty najbardziej mi po Ojczyźnie drogiej. Względy te przeszkadzają mi z Zurichu na dni parę się wydaleć.

Niech przeto w Genewie zastąpią mnie słów kilka, które bym na obchodzie wygłosił.

Święcicie, Obywatelki i Obywatele, rocznicę, pamiątkową ważnego w dziejach Polski porozbiorowych zdarzenia: wybuchu walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Dla nas, Polaków, Ojczyzna jest rzeczą najważniejszą i najdroższą ze wszystkiego, co na ziemi ludzie do wazenia, cenięcia, kochania — a zatem i o co do walczenia mają.

Gdyby ona wolność i niepodległość posiadała, znalazłyby się takie lub inne sprawy sporne, o które byśmy, bez szkody dla Niej, partyjne pomiędzy sobą walki toczyć prawo mieli. Wytaczanie jednak walk tego rodzaju w Ojczyźnie w niewoli jest nie czem innym, jeno dawaniem przeciwko niej wrogom Jej w ręce oręża. W razie takim prowokatorzy partyjni biorą na siebie smieszną i niemądrą rolę głodomorów, domagających się dla zaspokojeni(a) głodu nie strawy posilnej, mięsa czy chleba, ale sosu lub masła. Nie przemawiaż Ojczyzna do Polaków tej kategorii zmodyfikowanemi nieco znanej bajki słowami: „Dzieci, przestańcie, wy się źle bawicie, wam o sos idzie, mnie chodzi o życie?”...



Rozumieli to ojcowie i praojcowie nasi, co o Polskę z orężem w garści walczyli.

Zrozumieli to Warszawianie, gdy 5 listopada r. b., ćwierć miliona par ramion męskich i niewieścich, arystokratycznych, demokratycznych, burżujnych, mieszczańskich, robotniczych, włościańskich do Polski się, do Ojczyzny, z wołaniem: „Niech żyje!” wyciągnęło.

O! tak — Ojczyzna — Ojczyzna przede wszystkim... niech nam żyje!...

A będzie żyła, jeżeli jej oddamy służbę naszą, pracę naszą i — w potrzebie — życie nasze...

Cześć i pozdrowienie zasyła Wam, w obchodzie udział biorącym Obywatelkom i Obywatelom Z. Miłkowski.

P. S. Przyłączony przy niniejszem frank w markach pocztowych jest opłata wstępnego.

II

21/12. 905 Zurich 31 Streulistr.

Kochany Panie Mirosławie.

Zajęty jestem obecnie, jak dawno zajęty nie byłem, chcę bowiem pokończyć prace przed tem, nim mnie śmierć zaskoczy. Dla tego się na list Wasz z odpowiedzią spóźnił.

Na ręce wasze posyłam list „Na zjazd w Genewie”, prosząc Was, ażebyście list ów wręczyli Ob. Grotowskiemu, jako prezesowi Zjednoczenia i powiedzieli mu, że otrzymał sprawozdanie Zarządu — i w imieniu mojem podziękował mu za one.

Co do treści listu waszego, odnoszącej się do niepożądanego kierunku, jaki przybierają genewskie i zurichskie towarzystwa, należące do Związku Wychodźstwa, zdaniem mojem zmienienie kierunku tego wymagało by starań, które by się na co lepszego przydały. Gra we względzie tym nie warta świeczki. Języka strzępić nie warto. Od d. 1 stycznia zaczniesz w Paryżu wychodzić piśmko miesięcznie, które może trafi do przekonania dyssydentów i nawróci ich na dobrą drogę.

U nas w domu nie wesoło. Żona mi mocno choruje tak-że lękam się o nią. Ten jest jeden z powodów zwlekań w odpowiedziach na listy, niestawienia się na wezwania i innych podobnych mankamentów, co do których o wybaczenie proszę.

Zasłałam Wam, kochany Panie, pozdrowienia jaknajserdeczniejsze — sługa powolny
Z. Miłkowski.

III

17.I.906 — Zürich 31 Streulistr.

Szanowny, kochany Panie.

List wasz z 5 b. m. i r. mocno mnie wzruszył, przejmując przytem uczuciem, którego nazwać nie umiem — uczuciem, będącem kontrastem oburzenia. Może je można nazwać zdziwieniem. Nie poczuwam się do nauczycielskiego na Was wpływu. Jeżeli jako wpłynął, to chyba uznaniem, od pierwszego bowiem zejścia się z Wami, poznałem w Was dobrego Polaka i szczerego, rzetelnego demokratę nie z natchnienia, ale z przekonania — co jest dużo wartem. Świadczy to, żeście nad sobą pracowali i przekonanieście w sobie wyrobili. Zasługa w tem większa wasza, aniżeli moja, która polega najwyżej na zadowoleniu, jakie Wam zapewne uczuć dałem, poznawszy w osobie waszej młodego człowieka, na którego w trudnej, ciężkiej i wymagającej kojarzenia rozumu z uczuciem pracy, jaka Polaków czeka, liczyć można. Możecie dla upewnienia się potrzebowali tego. W takim razie zasłużyłem się mimowolnie i nie tyle wobec Was, co wobec sprawy polskiej, dla której pozyskałem — jak się spodziewam — pracownika dzielnego. Wielka to dla mnie pociecha.

Przechodzę, od sprawy polskiej nie odbiegając, do materji innej. Wykołatałem nareszcie pisemko, wychodzące w Paryżu miesięcznie p. t. „Dla Ojczyzny” — organ Skarbu Narodowego. Pierwszy numer otrzymacie dziś jutro. Pisemko to otwartem będzie na krótkie ze „Zjednoczenia” korespondencje i na również krótkie artykuły pogładowe. Poszlę je Wam nie bezinteresownie, — pod warunkiem pozyskania paru prenumeratów tak w towarzystwie zjednoczeniowem, założonem w Genewie, jakoteż w genewskiej kolonji polskiej, grupującej się wkoło „Tstwa wzajemnej pomocy”.

Zwłoka w odpowiedzi na list wasz ostatni poszła stąd, że mi się nagle na grzbiet dużo zważyło pracy, a przytem żona mi ciężko zachorowała była. Zwłokę więc wybaczcie mi.

Zasłałam Wam pozdrowienia serdeczne. Z. Miłkowski.

P. S. Proszę Was o nazwisko i adres we Friburgu obecnego prezesa Zjednoczenia.

IV

5/5 906 Zürich 161 Bergstrasse.

Szanowny, kochany Panie.

Serdecznie Wam za pamięć dziękuję i nie mogę się do Was z pretensją nie zwrócić. Czemu to, do Krakowa jadąc i z Krakowa wracając, do mnie-ście ani na pięć minut nie zajrzeli? Czasuście nie mieli. Wymówkę tę przyznaję i uznaję z góry.

Słówko w materji Skarbu Narodowego. Spostrzegać się daje, niestety, obniżenie w interesowaniu się nim. Jak wszystkie fakta mają przyczyny swoje, tak i ten nie jest bez przyczyny. Przyczyn objawu obniżenia w interesowaniu się Skarbem wykazywać i domyślać się można dużo. Pomiędzy niemi jednak najważniejszymi są dwie: albo zapomnienie, w obec nawału zdarzeń politycznych, o znaczeniu i zadaniach Instytucji, albo też zadań tych zlekceważenie. Jakież zadania jej są? Pielęgnowanie idei Niepodległości Polski i służenie onej. W obec tego zapomnienie i zlekceważenie są to rzeczy przemijające, niepopularność zaś instytucji skarbowej w Galicji, o której piszecie, nie jest ogólną, — a gdyby nawet i ogólną być miała, to wydatek 1/10 funduszu na sprawę polską tłumaczy i usprawiedliwia jaknajzupełniej wyborczy do Dumy w Warszawie i w Królestwie tryumf, do osiągnięcia którego dużo przyczyniły się w porę dane 30.000 fr.

W Polsce walka narodowa odbywa się na dwa fronty: przeciwko rządowi i przeciwko socjalizmowi. Walk tego rodzaju bez pieniędzy toczyć nie można. Demokracji narodowej etyka elementarna nie pozwala na czerpanie funduszków ze źródeł, z których je socjaliści czerpią. Miałyżby być dla niej zamknięte źródła na nią specjalnie przeznaczone?...

Walka ta nie ustanie z wyborem do Dumy. Będzie ona musiała toczyć się dalej — usilniej niż dotychczas i systematyczniej, ku czemu doświadczenie wskazówki da. Skarb Narodowy potrzebnym i pożytecznym w przyszłości być nie przestanie.

Z „Dla Ojczyzny” nieszczęści się. Zaledwie się poczęło wydawnictwo regulować — aliści je strejki zecerów w Pary-

zu przerwały. Nr. 4-y leży w drukarni nie odbity. Pytanie, czy będzie mógł wyjść razem z 5-tym.

Korespondencja wasza przyda mi się, ale do N-ru 6-go chyba, bo 4 i 5 są już w korespondencję zaopatrzone.

Zasłałam Wam, kochany Panie, pozdrowienia serdeczne —
sługa powolny

Z. Miłkowski.

V

18/11. 906. Zurich. 161 Bergstrasse.

Kochany Panie Mirosławie.

Otrzymałem za pośrednictwem waszem zaproszenie „Zjednoczenia” krakowskiego i, ponieważ zaproszenie nadeszło wczora, d. 17 listopada, t. j. w dniu obchodu, do którego się odnosiło, nie było więc sposobu odpowiedzenia na nie inaczej, tylko drogą telegraficzną. Oby się młodzieży polskiej w Krakowie, gnieździe stańczyków i stolicy socjalizmu polskiego (?), wiodło w pracy na drodze patryjotycznej!

Obrona patryjotyzmu polskiego jest zadaniem momentu obecnego — zadaniem tak się formułującym: „Wyrzecz patryjotyzm z duszy polskiej”.

Patryjotyzm polski prześladowaniu ulegał od dawna — od czasu pierwszego Polski rozbioru; ale prześladowanie przychodziło z zewnątrz, od zaborców. Polak, poniżający patryjotyzm nazywał się „zdrajcą ojczyzny”. Antypatryjoci występowali pojedynczo, nie tworzyli partyj, bo targowiczanie nawet patryjotami się mienili, chodziło im bowiem nie o zaprzepaszczenie Polski, lecz o utrzymanie się w niej dawnego prawnopolitycznego ustroju. Przeciwko patryjotyzmowi pierwsi jawnie i partyjnie wystąpili socjaliści.

Socjalizm wszedł do Polski drogą szkolną, pod opieką edukacji moskiewskiej, pod postacią opozycji ekonomicznej przeciwko rządowi obcemu i przeciwko prześladowanemu przez ten rząd społeczeństwu własnemu. Nadało to mu od razu charakter karykaturalny, potworny, piętnujący partji czyny, pisma, mowy. „Histeryczką polityczną” jest nie sama jeno pani Golde-Stróżecka, ale partja cała. To choroba. Nie zdaje się być ona chroniczną; nie umrze na nią naród cały, ponieważ nie udzieliła się klasom społecznym ogólnie, nie zaraziła szkolnej młodzieży całej — co zaś najbardziej, nie zaraziła ludu rolnego. Takiego socjalizmu monstrialnego jak polski, socjalizm,

któryby z siebie bandytyzm wyłonił, nie znajdziecie na całej kuli ziemskiej. To też choroba ta przeminąć musi. Naród, byle zechciał, wyleczy się z niej. *Nil desperandum*. Trzeba się leczyć, nie zaś rozpaczy oddawać z racji mów takich pań Golde — oznaczających może przesilenie się choroby.

Powiadają, że nie masz tego złego, coby na dobre nie wyszło.

U nas w domu wszystko po staremu. Zona moja, która Wam za pamięć dziękuje, choruje, luboć temi dniami ma się lepiej trochę. Osamotnienia nie odczuwamy dotkliwie. Od czasu do czasu ktoś zajrzy. W początkach grudnia przyjedzie p. Tarczyńska i zabawi u nas przez święta dla Matki, inaczej bowiem byłaby do Warszawy towarzyszyła mężowi, który uzyskał trzech tygodniowy urlop.

A przy końcu grudnia zobaczymy się. Zasyłam więc Wam: do zobaczyska!...

Sługa powolny a bardzo Wam, Panie Mirosławie, życzliwy
Z. Miłkowski.

VI

10/1.907. Zürich, 161 Bergstrasse.

Kochany Panie Mirosławie.

Wczora ogładzony stylowo „List otwarty” posłałem kolidze Krzyżankiewiczowi do przetłumaczenia.

W Rapperswilu, po odczytaniu w *Gazecie Lozańskiej* ustępu o korespondencji berneńskiej, ogłoszonej w *die Post* berlińskiej, poznałem, że co się „Listu” tyczy chodzić nam powinno bardziej o tłumaczenie dobre, aniżeli o pośpiech w ogłoszeniu.

Co do ogłoszenia, rzecz ta przedstawia się inaczej trochę, aniżeliśmy ją przeprowadzić zamierzeli. List jest zadługi, ażeby go dziennik którykolwiek w jednym *in extenso* wydrukować zechciał numerze. Najbardziej nam sprzyjające pismo na ustępów kilka rozłoży i efekt całkowicie zabije. Chcąc przeto rzecz tę jak należy wykonać, należy się na ofiarę zdobyć: „List” kosztem własnym wydrukować w języku wyłącznie niemieckim, do wszystkich go dzienników, tygodników, miesięczników szwajcarskich jednocześnie rozesać, po za granicami zaś Szwajcarii posłać gazetom poważniejszym w Niemczech, jakoteż we Włoszech, Francji, Anglii, Austrii, Polsce, Rossji, nawet w Stanach Zjednoczonych A. P.

Koszta nie myślę, ażeby być miały bardzo znaczne. Nie przeniosą chyba o wiele stu franków. Na zgromadzenie tej kwoty ofiaruję fr. 20. Trzeba chcieć a zrobi się.

„List” ów jest rzeczą dobrą.

Słówko jeszcze o korespondencji berneńskiej. *Gazeta Lozańska* kategorycznie, tonem półurzędowym zaprzeczyła faktowi oskarżenia przez ambasadora niemieckiego emigracji polskiej o knowania konspiracyjne przeciwko całości państwa niemieckiego. Rząd szwajcarski nic o tem nie wie. A jak mi z Berlina W. piszą, hakatyści po kuli ziemskiej rozbijają się, wyszukując podburzycieli dzieci do strejkowania w Prusiech z racji katechizmów niemieckich. Takie kłamstwa efektowne potrzebne im są na materiał do hecy antypolskiej w parlamencie. Podobno socjaliści zamierzają odczytać w Reichstagu list z Lipska do mnie.

Zasyłam Wam, kochany Panie Mirosławie, pozdrowienia serdeczne — sługa powolny

Z. Miłkowski.

Prośba. Miejcie zwyczaj na listach adresy wasze pisać! Zarzucenie koperty ostatniego listu waszego nie pozwoliło listu niniejszego wyprawić do Was kurjerem porannym.

VII

12/I. 906 (907) Zürich. 161 Bergstrasse.

Ta poglądów zbieżność zasługuje na podziw. Tem lepiej. Dla tego gotówem się zgodzić na wydanie „Listu” w trzech językach i luboć — zdaje mi się, że ponieważ zwracamy się do Szwajcarów, a zaczęli (~~się~~) nas Niemcy po niemiecku, więc wystarczającym jest jeden język niemiecki. Język ten znanym jest we wszystkich krajach cywilizowanych we wszystkich redakcjach dzienników poważniejszych. Zredukowałbym tłumaczenie jedynie do języka francuskiego przez wzgląd na prasę francuską w Szwajcarji. Dokonanie zaś tłumaczenia tego nastąpićby mogło po przysłaniu mi rękopisu z Bazylei — powinno być bowiem dosłownem.

Dłoń waszą ściskam

Z. Miłk.

VIII

12/5. 907. Zürich. 161 Bergstrasse.

Kochany Panie Mirosławie.

Wybaczcie mi, że w dziesięć dni dopiero zebrałem się na

podziękowanie Wam za życzenia i na odpowiedź, tyczącą się zarzutów, czynionych przez młodzież Komisji Nadzorczej S. N. za łamanie bezpartyjności.

Pośpieszeniu z podziękowaniem przeszkodziły mi zajęcia, wśród których jedno było właśnie pisanie odpowiedzi na zarzut. Pisanie to poszlę Wam w druku, gdy wyjdzie Nr. 17 „Dla Ojczyzny”.

Zamiast przeto polemizowania z bezpartyjnością, zawiadomię Was o istotnie pięknym czynie, jaki względem osoby mojej spełnia uniwersytecka w Zurichu polska młodzież narodowa, dając mi z pośród siebie spólmieszkańca w osobie kolegi Stefana Bobra. Sprowadził się do mnie w piątek zeszły, równo w tydzień po wyjeździe pani Pojawskiej z wnuczątkiem mojem. W rzekomem osamotnieniu przeto (ponieważ rzeczywistego, gdy była Magdalena, osamotnienia nie było) pozostawałem tydzień, zapełniony gromadzeniem materiałów i układaniem spisu przedmiotów do pracy, bez ukończenia której nie wolno mi do żony mojej odchodzić. Muszę więc spieszyć — a mając pracę, osamotnienia nie ma.

Zasyłam Wam, drogi Panie, serdeczne koleżeńskie pozdrowienia

Z. Miłkowski.

IX

10/6 907. Zurich. 161 Bergstrasse.

Szanowny, kochany Kolego,

Wybaczcie mi! Zapowiedziałem Wam odpowiedź w druku na list wasz ostatni i odpowiedź napisałem, z dużym spóźnieniem wydrukowaną została — przesyłam Wam ją obecnie dopiero. Zaszło z nią spóźnienie bodaj, czy nie półtoramiesięczne. Powodem onego był cios niespodziany, jaki na mnie d. 16 maja w postaci telegramu z Warszawy, zawiadamiający o śmierci córki mojej najmłodszej (Weilowej) spadł. Wprawił on mnie w dziką jakąś rozpacz, obrzydającą życie, na pozbawienie się którego zabrakło mi w momencie owym odpowiedniego pod ręką narzędzia. Brak ten powstrzymał mnie od popełnienia czynu, który miałem i mam za tchorzostwo. Nie mogłem atoli od razu odzyskać przytomności umysłu i pamięci o rzeczach obowiązkowych. W stanie takim, po upływie dni dwóch, otrzymuję od zięcia mego z Brukseli rozpaczliwe o przybycie do nie-

go wołanie dla ratowania mu żony, którą wiadomość o śmierci siostry z nóg zwałała i o której życie się lęka. Po otrzymaniu wezwania tego niezwłocznie wyjechałem. W Brukseli zabawiłem dwa z górą tygodnie, ponieważ i Weil tam z dzieckiem przyjechał. Po powrocie zaś musiałem wspomnienia o rzeczach obowiązkowych — a między innymi i o odpowiedzi Wam — porządkować, ażeby mózgiem w tryb, z którego był wypaść, wprowadzić.

Odpowiedź zamieściłem w piśmie „Dla Ojczyzny”. W przypuszczeniu, żeście się z nim nie spotkali, ponieważ nie cieszy się ono łaską młodzieży, posyłam je Wam w dwóch egzemplarzach.

Ze smutkiem spostrzegam, że sprawa polska, sprawa narodowa, sprawa walki o Ojczyznę wchodzi powoli w mniemanie młodzieży narodowej do kategorii stronnictw. Jest to następstwem błędnie pojmowanej logiki, nie zgadzającym się z bardzo dawnym obowiązkiem patriotycznym, wyrażonym w regule *salus imperiae (sic) suprema lex esto*. Jedynie bezpartyjną jest, być może i być musi walka o Ojczyznę, którą toczyć, póki Polska niepodległości nie odzyska, winniśmy.

O! gdybym też w młodzież naszą zdołał przekonanie to wpoić!...

Zywię jednak nadzieję, że nie teraz, to później — po mojej śmierci — przyjdzie do tego. W naturze polskiej tkwi błądzenie i poprawianie się — poprawianie się i znów błądzenie... niestety.

Zasyłam Wam, kochany panie Mirosławie, serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

Z. Miłkowski.

X

4/1 908 Zürich, 161 Bergstrasse.

Kochany Panie Mirosławie,

Nie jestem z „Kołem” polskiem w Petersburgu, ale nie jestem przeciwko „Kołu”, uwzględniając położenie, w jakim się ono znajduje. Deklaracja Dm(owskiego) w dumie była koniecznym położeniem tego następstwem — koniecznym w obec rządów, jakoteż w obec narodu:

w obec rządu znaczyła ona maximum ustępstw, jakie kraj polski w niewoli znieść może;

w obec narodu kwalifikuje ona rząd, wykazując, że się po nim spodziewać nie ma czego a należy dalej podziemną dla Polski prowadzić robotę, jak się ją prowadziło przed manifestem carskim z r. 1905 z mca października.

Za wiele się po „konstytucji” w Rosji spodziewano i za wiele się od przedstawicielstwa polskiego w obec niej domagano.

Zawód sprowadził niezadowolenie, które jest naturalnem nawet w przesadnej formie o b u r z e n i a, z jakim je wyrażacie i w jakim znajduje ono wyraz w piśmie „Naród i Państwo”. Niezadowolenie jest naturalnem i racjonalnem; oburzenie racji nie ma. Nie ma jednak sposobu na zapobieżenie oburzeniu, nigdy bowiem nie zabrakło i niezabraknie na krytykach, kierujących się nie wyrozumieniem, lecz zapalczywością, jeżeli nie czem gorszem.

Co do mnie — mnie Dmowskiego *et cons.* bardzo żal. Padli oni ofiarą wypadków, których nie wywołali i w obec których bezbronnymi byli.

Pytacie o „Dla Ojczyzny”. Przestała wychodzić dla... braku drukarni i poparcia.

S k a r b N a r o d o w y funkcjonuje i w razie ostatecznym, oczekując na lepsze dla siebie czasy, funkcjonować będzie jako fundusz żelazny, powiększający się procentami od procentów.

Przedstawiłem Wam obraz obecnej sytuacji politycznej, przekreślającej nadzieje niespełnione a nakazującej ochronę podstawy do prac dalszych dla sprawy polskiej, przysposobionej przez Ligę N. P. — podstawy będącej: uświadczeniem patriotycznym wiejskiego ludu polskiego. To rzecz ważna. Ludzi — co tego dokonali, zapewnili sobie zaszczytną w porobiorowych dziejach Polski wzmiankę. Należy nie dać upaść dziełu, które tak ze strony rządu, jakoteż ze strony socjalistów, postępowców, ugodowców będzie przedmiotem burzenia.

Zasyłam Wam, kochany Panie Mirosławie, wraz z życzeniami noworocznymi, pozdrowienia serdeczne.

Z. Miłkowski.

XI

2/1 910 Zurich 4 Guggachstr.

Kochany Panie Mirosławie,

Dziękuję Wam serdecznie za pamięć i za życzenia noworoczne. Za życzenia życzeniami Wam odpłacam — życzeniami, idącymi w kierunku pracy, którąście umiłowali. Oby Wam na drodze jej służyło powodzenie jaknajzupełniejsze!

W roku świeżo minionym, w życiu mojem po raz ostatni zapewne wzięłem udział w zjeździe polskiej młodzieży narodowej. Uszczęśliwił on mnie, odnalazła się bowiem ta młodzież dla której Ojczyzna nie jest ani ideowością, ani partyjnością, ale tą własnością, jaką dzieci w matce mają — własnością rzeczywistą, wszechpartyjną, obowiązującą Polaka każdego w obronie Jej stawać, gdy się Ona w niebezpieczeństwie znajduje. Obowiązek ten pojmująca młodzież polska odnalazła się w gromadce zawiązkowej, sposobiącej się do pracy patrijotycznej w kraju. A i z kraju, od młodzieży, dochodzą mnie co moment prawie wieści pocieszające, świadczące o powolnem, lecz stałem podnoszeniu się ducha polskiego.

Szkoda, że zajęcia nie dozwoliły Wam w charakterze delegata na zjazd do Zürichu przyjechać. Delegaci z Paryża opowiedzą Wam zapewne szczegóły. Paryż stał się dla Zjednoczenia *Vorortem*, do Paryża bowiem przeniesiony został zarząd onego.

Ze mną to się dzieje, że zdrowie mi na podziw służy, ale starość dokucza. Chciałbym, dla pokończenia robót paru na warsztacie będących i doczekania się zorganizowanej „Obrony Czynnej” w Polsce, pożyć jeszcze lat trzy przynajmniej.

Zasylałam Wam, kochany Panie, pozdrowienia serdeczne —
sługa powolny

Z. Miłkowski.

XII

18/4 910. Zürich 4 Guggachstr.

Szanowny — kochany Panie,

Liczyłem na to, że wracając z Warszawy, nałożycie trochę drogi dla odwiedzenia Zurichu. Zawiodłem się. Przeczekawszy przeto 12 kwietnia, w którym w liście waszym z Krakowa zapowiedzieliście powrót wasz do Paryża, piszę do Was.

Winszuję Wam i Młodzieży polskiej nauki zagranicą pobie-

rającej, waszej w Zjednoczeniu prezydentury — i zaraz do Was z interesem się zwracam.

Posyłam równocześnie z niniejszem ostatnie ze Skarbu Narodowego sprawozdanie, upraszając Was o wzięcie u Ob. Eug. Korytki (45 r. de Trévisé) tyle, ile Zjednoczenie liczy towarzystw, egzemplarzy Sprawozdania Nr. XVII dla rozesłania takowych towarzystwom wraz ze Statutem, o którym również się u Ob. E. K. upomnijcie. W razie, gdyby Wam co w pójściu do Ob. E. K. przeszkadzało, zawiadomcie mnie o tem — napiszę do niego. Prośba ta moja do Was stąd pochodzi, że — ku wielkiemu zadowoleniu memu, tegoroczny zjazd delegatów zjednoczeniowych w Zurichu wypadł jaknajpomyślniej dla S. N. Niektórzy z delegatów zaręczyli, że się ich towarzystwa na S. N. opodatkują, uważając podatek ów za obywatelski — patryjotyczny obowiązek, dowolności w obec znajdującej się w niebezpieczeństwie ustawicznem Ojczyzny, niedopuszczający. Ogniuwo tutejsze opodatkowało się.

Kwestja ta, do której niebacznie wtrącone hasło bezpartyjności, wprowadziło było bałamuctwo, poczyną się wyjaśniać i prostować, wykazując, że: wśród obowiązków obywatelskich znajdują się obowiązki wszechpartyjne, patryjotyczne, sztandarowe. Dla nich właśnie instytucja S. N. P. założoną została.

W liście z Krakowa ostrzeżliście mnie co do grupki, wydającej pisemko p. t. *Zarzewie*. Znam to pisemko i tę grupkę; znam oraz wahanie się, w jakim znajdowała się młodzież „narodowa” we Lwowie — wahanie się, z którego (jak o tem drugi Nr. *Teki* świadczy) wychodzić zaczyna. Śród młodzieży narodowej oczyszcza się atmosfera polska, zanieczyszczona przez błędy, jakich dopuściło się naczelne Demokracji Narodowej kierownictwo.

Do stanowczego atmosfery polskiej oczyszczenia przyczyni się — jak mi się zdaje — nowe, rozszerzone i do stosunków obecnych zastosowane wydanie broszury mojej p. t. „Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym”. Jest ona pod prasą — wyjdzie w tygodniu bieżącym.

Na ostatniej listu waszego z Krakowa stronnicy czytam: „Mam jeszcze inną, ważniejszą sprawę, dla której chciałbym uzyskać aprobatę cz-p., ale będę mógł o niej napisać dopiero za trzy tygodnie z Paryża”.

?...

Zasyłał Wam, kochany Panie Mirosławie, serdeczne dłoni waszej uściśnienia.

Z. Miłkowski.

XIII

6/5 910 Zürich 4 Guggachstr.

Kochany Panie Mirosławie,

Byłem powyżej uszów zapracowany i dla tego tak nie rychło Wam na list z 29/4 odpowiadam. Przytem musiałem o waszym tak do próżności człowieczej, do osoby mojej trafjącej, przemawiającym planie pomyśleć. O planie tym tyle tylko do powiedzenia mam, że jest on czwartym, pochodzącym od nowych zawiązków organizacyjnych, stającym do spółzawodnictwa ze Skarbem Narodowym. Spoczywają one wszystkie w tece mojej do dnia 5 sierpnia r. b., w którym to dniu przedstawię je Komisji Nadzorczej w Rapperswilu. Jak je ona przyjmie? Znając ją, przypuszczam, że nie przyjmie żadnego, ponieważ, postanowiwszy nie wypłacać żadnych procentowych i nadzwyczajnych zasiłków nikomu póty, póki Liga nie wskrzesnie, nie będzie o niczem ani mówić, ani myśleć chciała. Zdaniem mojem wszystkie te plany i projekty wymagają czasu na to, ażeby dojrzały.

Pomiędzy te cztery plany wejdzie plan piąty — mój, dotyczący się reorganizacji instytucji skarbowej. Będzie on niebawem pod sąd opinii publicznej oddany w książce, która urosła z „Rzeczy o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym”. Mam ją już u siebie, nie zbroszowaną jeszcze. Za tydzień zapewne egzemplarze zbroszowane dostanę i z nich jeden jest dla Was z góry przeznaczony. Może książka wywrze wpływ równy temu, jaki lat temu 23 wywarła broszura.

Wydanie jej nie poszło mi łatwo. Nie mogąc wydać kosztem własnym, kołatałem na próżno tu i ówdzie. Feldman zapośredniczył mi w wynalezieniu wydawcy, za co mu wdzięcznym bardzo jestem, pomógł mi bowiem do wywiązania się z obowiązku, do którego się poczuwałem.

Mnożenie się planów jest — zdaniem mojem — rzeczą pocieszającą, świadczy to bowiem o budzeniu się pragnień patriotycznych i myśli organizacyjnych. Obyż stąd rzetelna wynikła praca!

Życzenie to stosuje się do Was, Prezesie Zjednoczenia. Wraz życzeniem tem zasyłał Wam serdeczne dłoni uściśnienie

Z. Miłkowski.



25, -

aks 106/10000
<http://cin.org.pl>

III

23.299